

Jusupović, Adrian

W odpowiedzi Mariuszowi Bartnickiemu

Przegląd Historyczny 98/4, 569-573

2007

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ADRIAN JUSUPOVIĆ
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

W odpowiedzi Mariuszowi Bartnickiemu*

Publikując krytyczną recenzję pracy Mariusza Bartnickiego, chciałem przede wszystkim pokazać wymogi warsztatowe, jakie musi spełnić historyk zajmujący się historią księstw ruskich w średniowieczu. Usterki w tej dziedzinie pozwalają na uzasadnione przypuszczenie, że również i rezultaty badawcze nie zostały oparte na rzetelnie przeprowadzonej analizie. Z tego względu najwięcej miejsca w recenzji poświęciłem na pokazanie niektórych nieścisłości zawartych w pracy „Polityka zagraniczna księcia Daniela Halickiego w latach 1217–1264”. Doszedłem w związku z tym do wniosku, że w konfrontacji z dotychczasową literaturą sama praca ma charakter kompilacyjny i wnosi niewiele nowego do wiedzy na temat polityki zagranicznej księcia Daniela Halickiego. Zanim przejdę do odpowiedzi na polemikę Mariusza Bartnickiego, chciałbym podziękować za uwagę, z jaką odniósł się do moich zastrzeżeń. Jednakże po ich lekturze jestem zmuszony do wyrażenia dalszych uwag krytycznych.

Na wstępie niech mi będzie wolno jedynie zwrócić uwagę Szanownemu Oponentowi, że moje nazwisko brzmi Jusupović, a nie Jusupovič czy Iusupovič. Te trzy różne formy miałem okazję, ku mojemu zaskoczeniu, przeczytać w dostarczonej mi przez Redakcję „Przeglądu Historycznego” polemice. W alfabecie języka chorwackiego, gdyż takie jest pochodzenie mojego nazwiska, obok siebie występuje zarówno „č”, jak i „ć” i nie należy ich mylić.

Mój oponent w dość dziwny sposób usprawiedliwia się z pominięcia pełnego opisu bibliograficznego do pracy Mychajła Hruszewskiego, „Chronologija podij halicko–wołyńskiej litopisi” („Zapiski Naukowoho Towaristwa imeni Szewczenka” t. XLI, 1901, s. 1–72). Stwierdza, że praca ta ukazała się nie tylko w „Zapiskach”, lecz także jako osobna nadbitka, która w bibliotece KUL występuje jako odrębna pozycja. Pragnę zwrócić uwagę, iż ta „osobna nadbitka” w lewym dolnym rogu, tuż pod pierwszym przypisem zawiera stopkę z opisem.

Nie dyskutując na temat przydatności całości studium Andrzeja Poppe, „The Christianization and Ecclesiastical Structure of Kyivian Rus' to 1300” („Harvard Ukrainian Studies” t. XXI, 1997, nr 3–4, s. 311–393), chciałbym zauważyć, że mimo zgłaszanych

* Artykułem tym redakcja „Przeglądu Historycznego” zamyka dyskusję na temat książki M. Bartnickiego, *Polityka zagraniczna księcia Daniela Halickiego w latach 1217–1264*, Lublin 2005 (przyp. red.).

obiekcji co do wartości merytorycznej tej pozycji, udało się przecież mojemu oponentowi wyłowić cytaty godny przytoczenia. W polemice Mariusz Bartnicki sugeruje, że ze wspomnianego artykułu Andrzeja Poppego warte uwagi są jedynie strony 360–361. Pragnę przypomnieć, że fragmenty poświęcone księciu Danielowi i metropolicie Cyrylowi (który zasługuje na osobny rozdział, tymczasem Bartnicki jego postać raptem wspomniał) oraz roli Kościoła ruskiego w obliczu najazdu mongolskiego, a więc zagadnienia poruszane przez Bartnickiego, znajdują się na stronach 360–366, a pomniejsze uwagi znaleźć można również na stronach 388–391 i dlatego uważam, że warto je też uwzględnić.

Były różne próby rozwiązania problemu stosowania przez źródła zachodnie terminu *rex* w odniesieniu do książąt ruskich. Przyznaję, że w recenzji, podobnie jak Mariusz Bartnicki w swojej pracy, w sposób arbitralny przytoczyłem tę, która według mnie rozwiązuje wiele problemów interpretacyjnych. Do tej pory nie ukazała się praca, która w sposób systematyczny rozstrzygnęłaby ten spór. Bartnicki w odpowiedzi zarzuca mi nierzetelne przytoczenie jego poglądów. Jeżeli tak się stało, pragnę wyrazić ubolewanie, jednak z tekstu (s. 131–132), a także zawartej tam egzemplifikacji wynikało, iż tytuł wielkoksiążęcy należy wiązać z mianem *rex*. Już w polemice autor recenzowanej pracy przyznał, że fragmentami jego książka jest napisana w sposób niejasny, stąd prawdopodobnie nie raz jeszcze poglądy Bartnickiego mogą być przytaczane nie po jego myśli. Co zaś się tyczy słabej orientacji Stolicy Apostolskiej co do tego, kto był wielkim księciem, chciałbym zaznaczyć, że Mariusz Bartnicki na stronie 132 swojego dzieła dwukrotnie używał tego sformułowania, raz faktycznie w odniesieniu do bulli Innocentego IV z 3 maja 1246, ale raz w odniesieniu do sprawowanej władzy wielkoksiążęcej.

W recenzji dałem inną propozycję rozwiązania problemu. Teza, którą zaproponował Andrzej Poppe w swojej pracy¹, a którą dyskutował także na swoim seminarium magisterskim, a później również w czasie naszych konsultacji, wydała mi się trafna. Rozwiązuje ona problem etymologii, wskazując prawidłowość określania mianem *rex* seniorów noszących tytuły *ksiądz*, *kniaź*, *kuning*², ale tylko tych, którzy nie przynależą do kręgu kultury łacińskiej. Zaskakuje mnie stwierdzenie Mariusza Bartnickiego w polemice, że nie rozumie, dlaczego Daniel Halicki koronował się, skoro Stolica Apostolska traktowała władców spoza kręgu kultury łacińskiej jako *reges*. W recenzji dla zilustrowania problemu użyłem dwóch terminów: *rex coronatus*, określającego tych władców, którzy przyjęli koronę ze Stolicy Apostolskiej, oraz *rex* dla nazwania wszystkich tych, których tytuł da się w ten sposób przetłumaczyć. W obu przypadkach chodzi o władcę, który sprawuje rządy na określonym terenie, ale pozycja obydwu „królów” w stosunku do Stolicy Apostolskiej, co oczywiste, nie jest taka sama. Przykładowo Widukind określił Mieszka I mianem *rex*, mimo że z naszego punktu widzenia na ten tytuł nie zasłużył, gdyż nie dostał zgody na koronację. Z chwilą gdy wszedł w krąg kultury łacińskiej, zaczął być nazywany *dux*. Otworzyły się przed nim nowe perspektywy sojuszy i porozumień, jego pozycja w państwie nie zmieniła się, nowe było jedynie określenie w źródłach. Analogiczna sytuacja występuje w przypadku Daniela Halickiego. Gdy stał się władcą określonego terenu, Stolica Apostolska mogła nazwać go *rex*, chociaż tytuł ten nie oznaczał, że był przez nią traktowany jak każdy inny król koronowany

¹ A. P o p p e, *Gertruda–Olisava, regina Russorum. Materiały do życiorysu*, [w:] *Scriptura custos memoriae*, pod. red. D. Z y d o r e k, Poznań 2001, s. 575 n.

² M. F a s m e r, *Etymologiczski słownik ruskogo jazyka t. II*, Moskwa 1967, s. 266; C. B a r t u l a, *Podstawowe wiadomości z gramatyki staro-cerkiewno-słowiańskiego*, Warszawa 1997, s. 51–52.

zgodnie z obrządkiem uznawanym przez Kościół zachodni. Z tej perspektywy *rex coronatus* to ten, który dba o „prawdziwą wiarę katolicką” oraz stara się ją rozszerzać. Zabiegi papieża oraz zgoda Daniela Halickiego na koronację były precedensem w ówczesnym świecie, otwierając dla tego ostatniego nowe możliwości w świecie kultury łacińskiej. W „Latopisie halicko-wołyńskim” czytamy, iż nie była to decyzja ani łatwa, ani podjęta samodzielnie. Mariusz Bartnicki, opisując te wydarzenia na stronie 133 swojej pracy, pomieszał wydarzenie zapisane w latopisie ruskim pod rokiem 1255 oraz 1256, jest to zresztą błąd powielany w innych opracowaniach na ten temat. Pragnę zwrócić uwagę na fragment, który mógłby rzucić na to zagadnienie więcej światła, a konkretnie na wyjaśnienie wydarzeń opisanych pod rokiem 1255 (datacja zgodnie z „Latopisem Hipackim”): „Wtedy w Krakowie bawili posłowie papiescy, którzy przynieśli błogosławieństwo od papieża, koronę i godność królewską, i chcieli widzieć się z księciem Danielem. On zaś im powiedział: »Nie wypada mi teraz widzieć [*widitisja*] się z wami«” („Połnoje Sobranie Russkich Letopisej” t. II, St. Petersburg 1908, s. 826, dalej: PSRL II). Biorąc przekaz dosłownie, można dojść do wniosku, że Daniel nie chciał się widzieć na obcej ziemi z posłami, co byłoby czymś zaskakującym. Pamiętając jednak, że w czasie kompilowania staroukraińskich kodeksów³ przechodzenie **Ѣ** w „i” było często spotykane, należy wnioskować, iż w tym miejscu powinno być słowo *wědētisja*, które między innymi oznacza „rozprawiać”, „decydować samodzielnie”⁴. Dokonując tej korekty, otrzymujemy następujące tłumaczenie: „Nie wypada mi teraz samemu rozprawiać z wami [o tym] na cudzej ziemi, ale potem” (PSRL II, s. 826). Można tą myśl rozwinąć dalej i szukać odpowiedzi na pytanie, kogo mógł się radzić Daniel. Jednak powyższy fragment został przytoczony przede wszystkim w celu pokazania sposobu pracy nad źródłem przez autora recenzowanej pracy. Tego typu trudności interpretacyjnych w latopisie jest więcej. Często wymagają one bardzo intensywnej pracy nad językiem źródła, z wykorzystaniem wiedzy filologicznej. W tym wypadku Mariusz Bartnicki został wyręczony, gdyż, jak sam niejednokrotnie przyznawał, otrzymał od Profesora Andrzeja Poppego maszynopis pracy, w której było właściwe rozwiązanie problemu. Z tej pomocy nie skorzystał, co pozwala na pokazanie sposobu, w jaki autor recenzowanej pracy wykorzystuje literaturę przedmiotu. Oceniając jego pracę od tej własnie strony, zrezygnowałem z dyskusowania z zamieszczonymi w niej tezami, gdyż trudno zastanawiać się nad interpretacjami, gdy zachodzi podejrzenie niezrozumienia sensu źródła.

Zarzut, jaki uczyniłem Bartnickiemu, że nie dość zgłębił problemy źródłoznawcze „Latopisu halicko-wołyńskiego”, wynikał z obserwacji kolejnych błędów poczynionych na kartach omawianej książki. Poza przykładami podanymi już w recenzji, niech mi wolno będzie przytoczyć dwa kolejne. Widoczną trudność sprawia autorowi tej pracy poprawne przepisanie źródła oraz rozwiązanie skrótów, które występują w wykorzystywanej przez niego edycji: „Połnoje Sobranie Russkich Letopisej” t. II, St. Petersburg 1908. Na stronie 130 trzykrotnie zostało przytoczone wspomniane źródło i w każdym cytacie jest przynajmniej jeden błąd. W sumie można zaobserwować ich siedem (np. zamiana *bie* na *do*). W recenzji sugerowałem, że w polskim środowisku historyków, a także wydawców prac historycznych, jest niewielka liczba osób znająca staro-cerkiewno-słowiański i proponowa-

³ A. Poppe, *Poczemu wienczanije Daniła na korolewstwo sostojalos' w Dorogiczine*, [w:] *Tezisy międzynarodowej naukowej konferencji. Litwa epohi Mindaugasas i jejo sosjedi: Istoriceszkije i kulturnyje swjazi i paralleli*, Moskwa 2003, s. 44.

⁴ *Słownik drewnianoruskiego jazyka (XI–XIV wv.)* t. II, red. R. I. Awanesoow, Moskwa 1989, s. 290–291.

lem tłumaczenie cytowanych w tekście głównym źródeł ruskich na język polski. Cytaty w oryginalnym brzmieniu tekstu wymagają w zaistniałej sytuacji znacznie większej uwagi na poziomie redakcji i korekty tekstu, a wszelkie błędy irytują czytelnika, zmuszając go do sięgania za każdym razem do wydania krytycznego, a nawet wprost do podstawy. Zgadzam się z oponentem, że usterki redakcyjne prowadzą do różnych innych nieporozumień, jak na przykład niejasne sformułowanie dotyczące daty wyjazdu Cyryla do Nikkei (1246 r.). Mariusz Bartnicki sugeruje w tekście głównym błędną datację tego wydarzenia stwierdzeniem „w latopisie ruskim pod tą datą” (s. 126). Co prawda doszło do niego w roku 1246, ale w „Latopisie halicko-wołyńskim” zapisane jest pod rokiem 1250 w kolumnie 809, a nie w 808 jak zostało podane w przypisie 125.

Swoje wątpliwości dotyczące nie dość krytycznego podejścia do „Latopisu halicko-wołyńskiego” pokazałem na przykładzie analizy wydarzeń drohiczyńskich, które zostały opisane w rozdziale czwartym recenzowanej pracy. Do tej części recenzji Bartnicki miał najwięcej zarzutów, w tym także o nieuwzględnienie ustaleń Mykoły Kotljar a⁵. Otwierają one szerszą dyskusję na temat stanu mediewistyki ukraińskiej. Pragnę zwrócić uwagę, że w pierwszej połowie XX w. przestała ona praktycznie istnieć. Obecnie możemy zaobserwować jej prężne odradzanie się, jednak przez wiele lat w tym środowisku tylko sporadycznie pojawiały się studia dotyczące staroukraińskich kodeksów. Co do osiągnięć tej historiografii panują sprzeczne opinie, gdyż często oryginalnie brzmiące tezy mają charakter intuicyjny i nie są oparte na rzetelnych i weryfikowalnych badaniach. W przypadku Drohiczyzna możemy zaobserwować tego typu niedociągnięcia na przykładzie polemiki Oleksandra M a s a n a („Dobżyn’skij orden (do istorii dorohiczinskoho incidentu 1237 roku)”, [w:] „Pitannaja staradanoj ta seredniowiecznoj istorii, arheologii j etnigrafii (zbiornik naukowih statej)”, Czerniwczy 1996, t. I, s. 42–53 oraz ibidem, t. II, s. 52–62), z tezami Kotljar a. Zatem żeby uniknąć sytuacji, gdy brak krytycznego podejścia powoduje, że powieliła się przeczytane błędy, pominąłem tę pracę w swojej recenzji, wykorzystując równocześnie własną analizę źródeł oraz starszą literaturę problemu.

Powracając do wydarzeń drohiczyńskich, nie zamierzam wchodzić w szczegółową polemikę, gdyż już w recenzji sygnalizowałem, że napisałem na ten temat osobny artykuł⁶. Pozwolę sobie jedynie wspomnieć, że rozwinąłem we wspomnianym tekście tezy Andrzeja Poppego. Mariusz Bartnicki stwierdził w swojej polemice, że nie mógł dotrzeć do tego artykułu, zakładając, że jeszcze nie został opublikowany. Chciałbym powiadomić, iż praca ta ukazała się drukiem na miesiąc przed recenzją, wydrukowaną w październiku 2006 r.

Autor recenzowanej pracy nie podjął dyskusji z zaproponowanymi przeze mnie tezami zawartymi w moim artykule, dlatego nie pozostaje mi nic innego, jak skupić się na nieścisłościach zawartych w polemice. Mianowicie: w sprawie datowania zdobycia Drohiczyzna na rok 1237, co miałyby znajdować się w studium Mykoły Kotljar a (s. 17)⁷, nie udało mi się znaleźć takiej informacji w podanym wydawnictwie. Na stronie 21 Kotljar za-

⁵ Prace tego badacza dotyczące „Latopisu halicko-wołyńskiego” vide: M. F. K o t l j a r, *Galicko-Wołyńskijskij swod: lietopis’ ili sobranije powiestej?*, „Srednewiekowaja Rus” t. VI, Moskwa 2006, s. 119–137.

⁶ A. J u s u p o w i ć, *Domus quondam dobrinensis. Przyczynek do dziejów templariuszy na ziemiach Konrada Mazowieckiego*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” t. LXXI, 2006, z. 1, s. 7–18.

⁷ M. F. K o t l j a r, *Wijna wołyńskoho kniazistwa z dobzynskim ordenom*, [w:] *Seredniowieczna Ukrajina* t. I, 1994, s. 17–28. W recenzji w przypisie 10 sugerowałem, iż Mariusz Bartnicki nie wykorzystał tego artykułu w swojej pracy.

cza jedynie, że do zdobycia Drohiczyna mogło dojść już w 1237 r., by w kolejnym zdaniu napisać, iż wydaje się to mało prawdopodobne⁸. W dalszej części polemiki czytamy o jakiejś starszyźnie, która miała być przy Brunonie — informację tę Bartnicki w polemice podał w akapicie następującym po przytoczeniu tłumaczenia wzmianki o zdobyciu Drohiczyna. W tekście latopisu jest tylko informacja o wojach. Po drugie osadzonych w Drohiczynie *milites Christi* określa jako Zakon Kawalerów Mieczowych, by w innym nazwać ich rycerzami Zakonu Dobrzyńskiego. Na koniec chciałbym jeszcze uściślić, że przywilej Konrada Mazowieckiego dla owych rycerzy został nadany 8 marca 1237, a nie 3 marca, jak zostało podane w polemice.

Na koniec chciałbym się odnieść do enigmatycznego stwierdzenia, z którego wnioskuję, że mojemu oponentowi chodzi o rzekomy zarzut niepełnego wykorzystania istniejących źródeł. Po tym, jak wyliczyłem w recenzji przekazy wykorzystane w omawianej książce, nic podobnego nie uczyniłem. Co zaś się tyczy źródeł cytowanych, co przyznaję jest sprawą dyskusyjną, istotna nie jest ich liczba, ale dobór i sposób wykorzystania. Na przykład jeżeli chodzi o system baskaków, można było wywody podbudować cytatem z „Latopisu Ławrientiejewskiego” (np.: PSRL t. I, SPb 1846, s. 204). Nawiasem mówiąc, w rozdziale III recenzowanej pracy, który poświęcony jest najazdowi mongolskiemu, aż się prosi, aby sięgnąć, do niewykorzystanych przez Bartnickiego jarłyków chańskich, by lepiej przybliżyć sytuację księstw ruskich pod rządami Tatarów. Wiele wskazówek w tym przedmiocie i sugestii co do dalszej analizy mógł dać choćby niewykorzystany artykuł Grzegorza C z e s z a k a, „Sytuacja Kościoła prawosławnego na Rusi w świetle jarłyków chańskich z XIII i XIV wieku” (CzP–H t. XXXI, 1979, z. 2, s. 31–56). Zdecydowany opór budzi wykorzystywanie źródeł zachodnich z drugiej ręki, jak to czyni Bartnicki na stronie 117. Za Jerzym Strzelczykiem („Spotkanie dwóch światów. Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII w. Relacje powstałe z misją Jana di Piano Carpiniego do Mongołów”, Poznań 1993, s. 61) przytacza uwagi poczynione przez obserwatora tamtych czasów Mateusza Parisiensis. Ten trzynastowieczny autor był niezwykle płodnym pisarzem, o czym może świadczyć obszernie dzieło po tytule „Chronika Maiora”, które wydane przez Henriego Richarda L u a r d a składa się z sześciu tomów (siódmy tom zawiera indeksy) i w całości poświęcone jest temuż stuleciu. Pełna kwerenda tego utworu na pewno wzbogaciłaby pracę Bartnickiego.

Konkludując, chciałbym stwierdzić, że polemika skłania mnie do formułowania podobnych zastrzeżeń co recenzowana wcześniej praca. Podtrzymuję opinię, że pozostaje nadzieja, iż omawiana książka może się przyczynić do rzetelnego opracowania tego tematu w przyszłości. Polemika sprowokowana moją recenzją, na którą niniejszym odpowiadam, zdaje się spełniać nadzieję na ożywienie refleksji źródłoznawczej i metodologicznej w odniesieniu do dziejów księstw ruskich w średniowieczu.

⁸ Cf.: A. J u s u p o w i ć, op. cit., s. 11.